

Jestem za legalizacją marihuany

4 sierpnia 2016

Powszechne spożywanie marihuany wciąż pozostaje tematem tabu w polskim społeczeństwie. Uważam, iż zarówno w Polsce jak i na świecie już dawno temu powinno się wyjść na przeciw temu problemowi i dokonać jej pełnej legalizacji.

Doskonale wiem, że zapewne większość z was jest przeciwnikami bądź nawet zagorzałymi przeciwnikami legalizacji marihuany. Ja jako liberał jestem za tym, by stała się ona legalna ze względów czysto ekonomicznych. Jako wolnościowiec uważam, że urzędnicy nie powinni decydować o tym, co człowiek robi ze swoim ciałem. Jako człowiek wiem, że musi to nastąpić przede wszystkim ze względów społecznych. Dla dobra wszystkich.

Nie jestem typowym przykładem człowieka, który jest żarliwym zwolennikiem legalizacji marihuany. Nie chodzę po ulicach i nie piszę po murach „THC”, nie wykrzykuję „sadzić, palić, legalizować”. Nie noszę także gadżetów z zielonym liściem popularnej „maryški” oraz ubrań w czerwono-żółto-zielonym, rastamańskim odcieniu. Ba, uważam nawet, iż legalizacja jest rzeczą złą dla osób palących zioło gdyż całość tego procederu jest w pełni kontrolowana przez państwo, co automatycznie ogranicza wolność tych ludzi. Nie mniej jednak oni sami, w zamian za niekaranie za posiadanie, są w stanie wyzbyć się owej swobody. Są w stanie płacić podatki, które mogą przynieść budżetowi naszego kraju kilkanaście miliardów złotych rocznie, co w sposób znaczny wzmocni go w obecnych, kryzysowych czasach pełnych cięć i oszczędności. Są w stanie powiedzieć co palą, kiedy palą, gdzie palą. I będą z tego zadowoleni. Bo nikt nie będzie chciał ich skazywać za czynność, która wcale nie jest gorsza chociażby od spożywania alkoholu czy wyrobów nikotynowych.

W czasie, kiedy czytacie ten tekst w naszym kraju grupa co najmniej kilkudziesięciu tysięcy osób przypała sobie przysłowiową lufę lub blanta. Na co dzień robi to kilkaset tysięcy osób. Być może zdziwi was to, ale palą wszyscy. Młodzi i starzy, wykształceni i po zawodówce, pracujący fizycznie i psychicznie, mało znaczące pionki jak i wysocy dygnitarze. Na tym, że jest to nielegalne cierpią setki. Sam osobiście wychowałem się na dość nieciekawym osiedlu i wiem, jak wygląda to na co dzień, od środka. W ciągu swojego dość krótkiego, acz całkiem zróżnicowanego życia spotkałem skrajnie różnych ludzi, którzy palili marihuanę. Większość z tych person to porządni obywatele, pracujący na siebie, uczący się, posiadający partnera lub nawet małżonka i dzieci. Spora grupa tych osób przez to, że miała przy sobie znikome ilości omawianej używki na użytek własny posiada obecnie nieprzyjemności prawne oraz społeczne. Wyrok skazujący często oznacza dla nich zrujnowanie całego życia. Wyrzucenie ze szkoły, wyrzucenie z pracy, zerwanie kontaktu z rodziną oraz ukochanymi. Faktycznie, można w tym momencie powiedzieć, iż jest to rzecz nielegalna, zabroniona przez państwo i prawo. Należało się im. Niech cierpią! Ale czy jesteście tego całkowicie pewni? Czy aby na pewno dobrym pomysłem jest karać, a nie zapobiegać?

Policja zamiast dbać o nasze bezpieczeństwo dla podwyższenia statystyk łapie młodych ludzi mających przy sobie 0,5-2g. Rocznie wydaje się na walkę z nimi oraz z dilerami miliony złotych. Jakie są tego efekty? Nijakie. Palący byli, są i będą. Tak samo jak dilerzy. Zwalczanie tych pierwszych jest bezsensowne, zamknie się jednego – przychodzi drugi. To samo dotyczy większych i bardziej zorganizowanych gangów. Życie nie lubi próżni, powinniście o tym doskonale wiedzieć. A co stanie się z nimi tuż po legalizacji? Wówczas z dnia na dzień wszelkie kartele stracą swoje źródła dochodu, bo niby czym handlować, skoro można kupić to w aptece, specjalistycznym sklepie bądź ograniczone ilości będzie można hodować samemu w domowym zaciszu? Dla tych bardziej leniwych, wypunktuję:

1. Państwo zmniejszy środki na walkę z narkotykami do minimum.
2. Znacząco wzrosną wpływy z akcyzy, podatków, VAT-u do budżetu państwa (patrz też pkt. 1).
3. Policja zajmie się walką z ludźmi, którzy na co dzień są dla nas i naszego otoczenia znacznie groźniejsi.
4. Wykruszy się nielegalny handel marihuaną, zwiększy się poziom bezpieczeństwa (patrz też pkt. 2).
5. Naukowcy będą mogli badać marihuanę i przeznaczać je na cele medyczne dla osób ciężko chorych (ogromne właściwości lecznicze konopi indyjskich!).
6. Państwo będzie w stanie nadzorować przepływ marihuany w kraju, decydować o jej jakości, przyznawać licencje sprzedaży według własnego uznania,
7. Obywatele nie będą czuć się uciskani przez władzę, zwiększy się ich komfort psychiczny.
8. Całkowicie rozwiązany zostanie problem dopalaczy, który nadal istnieje, choć został zepchnięty pod dywan (jak zwykle gdy chodzi o działania PO), które wciąż pozostają legalne i skrajnie niebezpieczne.

Warto przy tym podkreślić, że choć jestem niezwykle otwartym człowiekiem to nie jestem w stanie zrozumieć ludzi, którzy tak namiętnie zwalczają marihuanę. Często nazywają oni wszystkich, jak leci, „ćpunami”. Muszę jednak przyznać, że ja sam „ćpunem” nigdy nie byłem, nie jestem i nie będę. Kocham ten kraj równie mocno jak każdy inny patriota, ba – jestem nawet konserwatystą. Ale przede wszystkim staram się kierować statystykami oraz zdrowym rozsądkiem. Ludzie po alkoholu stają się agresywni, co roku czy to poprzez jego nadużycie, czy to w różnorodnych wypadkach z jego udziałem giną setki tysięcy ludzi na całym świecie. W tym i w Polsce, gdzie pijani kierowcy na drogach to standard. Naukowcy w USA zbadali, że w tych

stanach, gdzie konopie indyjskie są legalne spożycie alkoholu wśród młodzieży spadło o 20-25%, zaś wypadki samochodowe o prawie 10%. Po wódce ludzie stają się bowiem brawurowi, mniej zwracają uwagę na znajdujące się wokół nich otoczenie, mniej im zależy. Gdy zapalą, choć ich ruchy są znacznie wolniejsze, są o wiele bardziej ostrożni i rzadko kiedy przekraczają średnią, dozwoloną prędkość poruszania się po drogach. Cemu więc alkohol reklamuje i sprzedaje się wszędzie, a marihuana jest taka zła i piętnowana przez polityków i media? Przykład Portugalii może potwierdzić, iż legalizacja nie wpływa na wzrost spożywania lecz odwrotnie – tam liczba palaczy spadła. Szwajcaria pokazała, że poprzez legalizację skutecznie można leczyć narkomanów. Czechy zarabiają na tym miliony koron rocznie. Polska też mogłaby na tym zyskać.

Niestety, działalność naszych polityków jest odwrotna do tego, co opisuje. Lewicowy (a zarazem i otwarty, no bo jak inaczej!) Sojusz Lewicy Demokratycznej kilka lat temu nie zrobił w tej sprawie nic bojąc się reakcji swoich zwolenników. Podobnie jest obecnie z Ruchem Palikota, tworem będącym ponoć jeszcze bardziej na lewo od SLD, który zbił dość duże poparcie właśnie poprzez zauważenie tego społecznego absurdu. Ten jednak zamiast zadbać o potrzeby swojego elektoratu okrywa się coraz to grubszym płaszczem populizmu. Pewien czas temu do Sejmu trafił ich wniosek o możliwość posiadania przy sobie 50 gram marihuany na własny użytek. Chwilę później opublikował projekt depenalizacji tzw. twardych narkotyków, czyli kokainy, heroiny oraz amfetaminy. Nie ukrywajmy – zrobiono to tylko na pokaz. Wiadome jest bowiem, że ich klub parlamentarny nie jest w stanie tego przeforsować w obecnej kadencji. Tym bardziej nie wtedy, gdy jego pozał się Boże partia jest w większości złożona przez dziwolągów niepopieranych i wyśmiewanych przez 90% polskiego społeczeństwa. Według mnie inicjatywa ta musi wyjść z bardziej prawej strony polskiej sceny politycznej. Ale zanim to nastąpi trzeba nauczyć Polaków, tym bardziej tych starszych daty. Dotrzeć do nich z argumentami, że nie wszyscy, którzy palą (a na moje oko jest jakieś 2 000 000 palaczy w

naszym kraju) to narkomani. A ją samą popiera 500 najwybitniejszych ekonomistów w USA, poważna grupa międzynarodowych działaczy z ONZ i noblistów, prezydenci państw Ameryki Południowej, gdzie rządzą kartele narkotykowe, i którzy walczą z tym codziennie. I – co bodaj najważniejsze – z legalizacji marihuany wynika więcej plusów niż minusów. Dopiero wówczas, gdy grunt zostanie odpowiednio przygotowany i nadejdzie właściwy czas, powinno się wyjść z projektem ustawy, który unormowałby tak palącą kwestię społeczną. Rzecz, na której póki co nie zarabia nikt oprócz szefów mafii oraz wielkich koncernów farmaceutycznych.

Autor: panszłachcic

Źródło: [Nowy Ekran](#)